Nr. 38. Warszawa, Piątek dnia 3 (15) Lutego 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 18.
Zachód słońca o g. 5 m. 11.

Długość dnia g. 9 m. 53.
Przybyło dnia g. 2 m. 18.

Piątek 15 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Szczęsnego M.
Sobota	Julianny P. M.
Niedz.	Donata M.
Poniedz.	Symeona B. M.
Wtorek	Konrada W.
Środa	Leona Bisk. W.
Czwartek	Maksymiliana B.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9-ej rano przed ołtarzem Serca Maryi Panny, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego.

Jutro na nieszporach — rozpoczyna się odpustowe nabożeństwo ku czci św. Walentego, w kościele Popaulińskim przy ulicy Freta.

Jutro o 9-ej rano w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, przy kościele Popaulińskim, odprawi się uroczysta wotywa.

Umizgi niemieckie.

Berlin miał w tych dniach niezwykłych gości. Do stolicy nad Sprea przybyło z Afryki poselstwo marokańskie. Gościom użyczono posłuchania u dworu, przyjęto ich bardzo uprzejmie — a nawet wyróżniająco, z dużym przepychem.

Znaczenie tego przyjęcia objaśnia wyraźnie „Gazeta Kolońska“, rzucając światło na stosunek niemiecki do Marokko.

Wyróżniające przyjęcie — pisze organ pomieniony — jakiego doznało poselstwo marokańskie na dworze berlińskim, oraz w wyższych sferach rządowych, wywołało zadowolenie w Hiszpanii.

„Niepodległość Marokko odpowiada dobrze zrozumiałym interesom Hiszpanii, które byłyby silnie narażone, gdyby Francya kiedykolwiek opanować miała cesarstwo marokańskie, przez co, że tak powiemy, obsaczyłaby Hiszpanię — a morze Śródziemne zamieniłaby na jezioro francuzkie.

„W Madrycie zresztą wiedzą doskonale, że Niemcy nie przewidywały nigdy przyłączenia się Hiszpanii do trójprzymierza, lecz — że pragną jedynie, ażeby ona we wszelkich kierunkach strzegła swej niepodległości.

„Konferencyi marokańskiej, o której w swoim czasie tyle mówiono, nie na darmo, Francya największe stawiała trudności.

„W Hiszpanii wprawdzie ujawniają się prądy, przyjazne Francyi, ale prądy te nie są decydujące — a w chwili stanowczej Hiszpania nie oddałaby się na usługi Francyi“.

Artykuł ten „Gazety Kolońskiej“ może uchodzić śmiało za wzór tendencyjnego przedstawienia kwestyi, z poświęceniem prawdy dla upragnionego celu.

Przedewszyszystkiem sama rzecz, o którą Niemcom najbardziej chodzi, jest umyślnie zamaskowana. Od razu budzi się w nich niekłamana i całkiem bezinteresowna życzliwość dla Hiszpanii i sprawa marokańska tylko ich z tego względu interesuje.

Nie ma wcale tu mowy o obronie wzrostu wpływów Francyi w Afryce pod względem stosunku ich do niemieckich. Niemcy pragną tylko dobra dla Hiszpanii, aby w czemkolwiek znaczenie jej nie poniosło szwanku.

Tylko w tej troskliwości wyłazi szydło z worka.

Artykuł bowiem wspomina o roli Hiszpanii wobec potrójnego przymierza i o rezygnacyi Niemiec, nie spodziewających się w niem udziału Hiszpanii; z drugiej strony wskazywane jest Hiszpanii niebezpieczeństwo ze wzmagania się sił francuzkich w Afryce, jako mogących zagrozić jej niepodległości.

Nie mówi więc „Gazeta Kolońska“ wprost, ale słowa jej mimo to chcą wyrazić radę dla Hiszpanii, ażeby odwróciła się od Francyi, ażeby nie zważała na objawiające się prądy życzliwości, gdyż to są symptomaty tylko przemijające.

Niedawno wspominaliśmy o podjęciu przez dyplomacyę niemiecką — sprawy tworzenia „obozów europejskich“, naturalnie z największą korzyścią i liczebnością na rzecz trójprzymierza, dokoła którego chcianoby ugrupować jak najwięcej państw innych.

Ztąd takie zaloty, uwidoczniające się w ostatnich czasach do Anglii, ztąd i obecne umizgi do Hiszpanii.

O ile jednak Anglia, zawsze zmienna, okazuje obecnie niejaką dążność do zbliżenia się w działaniach z Niemcami, o tyle znów Hiszpania dotąd niczem nie dała poznać, ażeby choć odrobinę życzliwości żywiła dla Niemiec. Tembardziej więc Niemcy zabiegają obecnie, ażeby Hiszpania, jeżeli już nie zechce przystać do przymierza, pozostała jednakże bierną i wycofała się z przyjaźni czynnej dla Francyi.

W Madrycie jednakowoż nie biorą do serca afektów niemieckich i tą drogą dyplomacya niemiecka chyba nie ujmie dla siebie hiszpanów.

Kronika polityczna.

Włochy. Papież w przemówieniu swojem na konsystorzu tajnym, oświadczył, iż szuka środków, któremiby zaradził współczesnym ujemnościom i usiłuje przywrócić dobre stosunki z pań-

---

37

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego

(Ciąg dalszy.)

— Ale nie jesteś słabą drogie dziecię?—zapytała zaniepokojona matka.

— Nie... nie... jestem tylko trochę jeszcze osłabioną... Potrzebuję wypocząć nieco...

Józefowa wzięła Paulinę na bok i szepnęła:

— Proszę pani — chyba ja pójdę po doktora.

— Po doktora?—powtórzyła ze drżeniem matka.—Po co po doktora?... Czy moja córka mnie zwodzi? Czy jest bardziej cierpiąca?...

— Obawiam się właśnie to. Gorączka widzę powróciła — a to bardzo niedobrze.

— Przerażasz mnie — zawołała niewidoma. Pójdę wypytać się sama...

I chciała udać się do pokoju w którym leżała Klara.

Józefa powstrzymała ją słowy:

— To się na nic nie zda proszę pani. Panienka nic pani nie powie, bo nie zechce zmartwić pani... Ja dobrze widzę przecie... Potrzeba doktora, niech mi pani wierzy... i to potrzeba go zaraz...

— No to pobiegnij... i sprowadź go jak najprędzej...

— Pójdę i z sobą go przyprowadzę...

Pozostawszy sama, Paulina, musiała usiąść tak była bardzo wzruszoną.

Straszna myśl przyszła jej do głowy.

— Poświęcenie jakiego od dziecka mego wymagam, przechodzi widocznie jego siły. Może mi umrzeć jeszcze...

Wjakie pół godziny, Józefowa powróciła z doktorem, który odrazu zapytał:

— Więc córce pani znowu się pogorszyło?...

Nie odpowiedziawszy ani słowa, Paulina de Rhodé wzięła za rękę medyka i poprowadziła do łóżka Klary.

Biedne dziecko leżało w pół śnie i zaledwie zdołało otworzyć oczy.

— Dziecko moje—odezwała się matka—pan doktór przechodził koło nas i wstąpił dowiedzieć się o ciebie...

— Dobrze... mamusiu... — szepnęła chora.

Doktór wziął ją za puls.

Był nierówny i bardzo przyspieszony...

Potem położył rękę na czole rozpalonem.

Krople potu wystąpiły na skroniach.

— Nie ma nic złego — odezwał się całkiem swobodnie—owszem polepszenie widoczne... zapiszę jednak jeszcze pewien niewinny środek.

I wyprowadził panią de Rhodé do drugiego pokoju.

— Pani — zapytał z powagą, co się tu dzisiaj stało?—gorączka powróciła i stan jest bardzo groźny. .

— Boże!... Wielki Boże! — jęknęła niewidoma, więc dziecko moje znowu jest w niebezpieczeństwie?...

— Tego nie mówię i proszę niechaj się pani nie przeraża. . ale niechaj pani pamięta o tem, że nasza chora dzieweczka, to stworzenie bardzo wątłe... Umysł znużony długiemi cierpieniami, nie ma im się siły opierać, i nie zniósłby ciosów moralnych, gdyby go jakie dotknęły... Trzeba, ażeby córka pani, unikała wszelkich bezwarunkowo zmartwień i wzruszeń...

— Dobrze... dobrze... wszelkie zmartwienia starannie usuwać będę.. odrzekła żywo Paulina.

— To konieczne, jeżeli chcesz ją pani zachować przy życiu. Zapobiegnę złemu, które powróciło; ale zupełne uzdrowienie od pani tylko zależy... Powtarzam... żadnych wzruszeń .. spokój najzupełniejszy... w tem całe zbawienie... Teraz zaś zapiszę lekarstwo...

Napisawszy receptę, doktór pożegnał niewidomą.—Józefa wyszła do apteki a biedna matka, którą zaczęły dręczyć wyrzuty winy mimowolnej, usiadła cichutko przy łóżku córki i przysłuchiwała się jej głuchym jękom.

Józefa powróciła z lekarstwem.

Zrobiło doskonały skutek, bo około północy chora zasnęła spokojnie i przespała aż do rana. Kiedy się przebudziła, niewidoma siedziała jeszcze przy jej łóżku zapłakana.

— Niech mama nie płacze, odezwała się Klara, przyciskając ręce jej do ust, byłam trochę słabą... ale to nic... bądź spokojna mamusiu, wkrótce wyzdrowieję zupełnie.

Słowa te, a szczególniej ton jakim były wymówione, oznaczał zreagynowanie się zupełne; niewidomej serce o mało nie pękło.

— Jestem zupełnie, pieszczotko mo-

stwami. Wspominając o rozruchach w Rzymie rzekł Papież, iż zuchwałość złych popędów zwróciła się przeciw podstawom społeczeństwa mieszczańskiego, gdyż lud głuchym już jest na głos religii. Pokój jest potrzebny — mówił dalej Ojciec św. — wszyscy to czują, a zwłaszcza rządy europejskie, gdyż cofają się wszystkie przed wielkiemi grozami wojny.

Tymczasem znaczne uzbrojenia dalekie są od wzbudzenia zaufania, rozdrażniają raczej, a ciężary ztąd powstałe są tak ciężkie, że narody zapytują siebie, czy wojna nie byłaby pożądańszą. Papież żąda pokoju przez religię i Chrystusa, wtedy tylko będzie on trwały.

* Rząd rozpoczął rokowania z kilku zagranicznemi zakładami w sprawie obstalunków broni i machin do fabrykacyi takowej.

Rzym przeznacza cztery miliony na roboty publiczne, celem dostarczenia pracy pozbawionym zajęcia robotnikom. Zwraca powszechną uwagę, że pisma watykańskie—wyzyskują ostatnie zajścia, aby podburzać ludność przeciw rządowi.

Rumunia. Izba zaczęła obrady nad wnioskiem Blahremberga, dotyczącym postawienia ministeryum Bratiano w stan oskarżenia. W sferach parlamentarnych przypuszczają, że izba prawdopodobnie usunie kilka głównych punków oskarżenia i postanowi, aby członkowie gabinetu Bratiano stanęli przed komisyą ankietową, która zbadałaby kwestyę odpowiedzialności za pojedyńcze czyny gabinetu.

Anglia. Deputowany narodowiec Kelly, został w Donegal skazany na sześć miesięcy więzienia, za podburzanie dzierżawców do oporu przeciw wydalaniom z dóbr dzierżawionych.

Hiszpania. Projektowany kongres katolików odbędzie się w ostatnim tygodniu miesiąca kwietnia. Urządzający a także i arcybiskup zobowiązali się, iż kwestya władzy świeckiej Papieża nie będzie przedmiotem obrad.

Turcya. Poseł ruski p. Nelidow, wręczył Porcie notę, w której wyjaśnia przyczyny, dla których Rosya nie może zgodzić się na prawo o patentach i żąda zniesienia kooperacyi w celu, by część z patentów wpływających dochodów, była użytą na spłacenie ruskim poddanym dłużnych jeszcze indemnizacyj, z czasu ostatniej wojny.

Pogłoski rozprzestrzenione w ostatnim czasie przez francuzkie gazety, jakoby poseł angielski w Konstantynopolu, sir White, w porozumieniu z wielkim wezyrem Kiamilem baszą, knuł spisek przeciw sułtanowi, by go za pomocą softów strącić z tronu, są czystym wymysłem. Również jest nieprawdą, iż policya uwięziła niektórych spiskowców, którzy mieli zeznać, iż otrzymali na powyższe cele 3,000 piastrów od Kiamila baszy. W Konstantynopolu, nikt nic nie wie o podobnych zamachach.

Ze stosunków rzemieślniczych.

Pierwszą sprawą, podniesioną na wczorajszem zebraniu członków sekcyi rzemieślniczej w Towarzystwie popierania przemysłu, był dalszy ciąg kwestyi, omawianej na poprzedniej sesyi, o szkołach potrzebnych dla rzemiosł.

Niezależnie od porządku dziennego, p. Koeppe, uproszony przez przewodniczącego sekcyi p. Makowieckiego, zebrał wiadomości o zamierzonej wystawie w Teheranie. Wystawa ta przyjmuje tylko wyroby pewnego konsorcyum przemysłowców z Cesarstwa, którzy w Teheranie urządzają popis swych przedmiotów, dla zyskania rynków handlowych.

Jednakże p. Księżopolski, agent, przy pośrednictwie p. Gaya, proponuje udział tutejszym przemysłowcom i rzemieślnikom. Zdaniem ich, mogą mieć odbyt w tamtych stronach wyroby szewckie, kosmetyki, wyroby bawełniane, żelazne, galanterya. Wszelako same okazy wyrobów z Królestwa nie mogą być przesyłane, tylko próbki i cenniki, które podejmuje się odbierać i umieszczać na wystawie p. Księżopolski w Baku. Wystawa zaczyna się z d. 13 marca r. b.

Co do szkół dla rzemieślników, rozpoznawano pewną ich kategoryę, mianowicie przeznaczoną dla rzemiosł budowlanych.

Na poprzedniem posiedzeniu w zasadzie zgodzono się, iż szkoły dla rzemiosł są potrzebne. Ponieważ jednak nie dla wszystkich fachów można będzie wyjednać założenie szkół, zatem należy utworzyć szkoły dla pewnych grup rzemiosł.

Na początek sekcya przystąpiła do projektu szkoły dla rzemiosł budowlanych. Kiedyś poprzednio już wszczęły się rozprawy, jakie rzemiosła zaliczyć do grupy, dla której możnaby utworzyć taką szkołę. Zdaniem jednych mogłyby być zaliczone: ciesielstwo, mularstwo i ślusarstwo budowlane oraz stolarstwo. Inni jeszcze (jak pp. Czosnowski i Jasiński) wskazywali jeszcze na malarstwo pokojowe i kamieniarstwo.

P. Brodzki uważa za możebne włączenie do grupy tylko mularstwa, malarstwa pokojowego, kamieniarstwa, zduństwa, gdyż stolarze i ślusarze nie mają czasu o tej porze, jak wyż wymienieni rzemieślnicy. Ślusarze i stolarze najwięcej zatrudnieni są w zimie.

P. Koeppe proponuje grupować szkoły według materyału, jaki używany jest wspólnie przez kilka rzemiosł.

P. Makowiecki zwraca uwagę, że i w innych krajach rzemiosła budowlane łączą się w jedną grupę.

Na skutek zapytań, objaśnia dalej przewodniczący, że szkoły rzemieślnicze mają być dwoiste: wyższe dla wykształcenia majstrów i niższe dla przyspasabiania czeladników.

Dyrektor szkoły rzemieślniczej, p. Kühn, oświadcza, że programu dla szkół tych przedstawiać nie można, gdyż on będzie ułożony po zjeździe techników i stanie się obowiązującym.

P. Kirszrot-Prawnicki czyni uwagę, że ustawy normalnej dla szkół jeszcze nie ma i dla tego można jeszcze wyrazić zdanie w tej sprawie szkolnej — a może dorzucona cegiełka wzięta będzie do budowy ustawy. Dla tego rozprawy w tym kierunku nie są bynajmniej bezcelowe.

P. Koeppe popiera przemówienie p. Prawnickiego, organizatorowie zjazdu technicznego upraszają o nadesłanie opinii o pomienionych szkołach. W dalszym ciągu p. K. stawia wniosek, ażeby sekcya wybrała osobną komisyę ze specyalistów i kompetentnych, któraby w porozumieniu z przedstawicielami rzemiosł, opracowała pewien typ szkół, jakieby wpłynęły na podniesienie przemysłu i rzemiosł. Memoryał ten przesłanyby został na zjazd do Petersburga.

Przewodniczący odpowiada, że od tej komisyi—nie możnaby się jednak dowiedzieć, jakie szkoły potrzebne dla rzemiosł i jakie się winny w tym celu grupować rzemiosła. Komisyi należałoby tylko przedstawić kwestye pedagogiczne.

Na pytanie przewodniczącego, czy szkoły przeznaczone dla rzemiosł budowlanych, mają być dla czeladników, czy dla uczniów, p. Scholtze proponuje tylko dla czeladników, inny znów z obecnych uważa za praktyczne dać szkoły tylko dla uczniów.

P. Brodzki przemawia za szkołą dla czeladników; w mularstwie uczniów jest 20, czeladników 10, a robotników tysiące.

P. Szaniawski dowodzi przeciwnie, że należałoby naukę zacząć od uczniów, bo dla czego ich przez długie lata trzymać bez nauczania.

Pp. Czosnowski, Martens, Stein, dają głosy za szkołą dla czeladników.

Wykład nauk ma trwać tylko przez zimę.

Do delegacyi, proponowanej przez p. Koeppe'go, prezydyum urządziwszy się, wybierze odpowiednie osoby z pośród kompetentnych.

W przedmiocie bazaru rzemieślniczego przewodniczący oświadcza, że dotąd wpisało się 49 osób na udziały w ilości ogólnej rs. 1,850. Z końcem posiedzenia liczba rozebranych udziałów wyniosła 86 czyli na rs. 2150.

O wniosku p. Nowakowskiego, w sprawie opłat gildyjnych dla krawców pomówimy oddzielnie.

—j—

Z miasta i kraju.

* Wyjazd. Oberpolicmajster miasta Warszawy, pułkownik flígel-adjutant Klejgels, wyjechał wczoraj do Petersburga. Obowiązki oberpolicmajstra pełni w zastępstwie jego pomocnik, generał-major Polenow.

* Odczyty. Jak w latach poprzednich, tak w roku bieżącym urządzony będzie szereg odczytów na rzecz Towarzystwa Osad Rolnych. Pomiędzy innymi wygłosi tam odczyt dr. Julian Ochorowicz, który w pierwszej połowie marca przyjedzie do Warszawy. Dr. Ochorowicz mówić będzie: „O różnych

---

ja spokoją... Wyzdrowiejesz niebawem, przysięgam ci na to...

Placyd Joubert wyszedłszy od pani de Rhodé, nie tracił bynajmniej czasu. Zajął się zaraz wyszukaniem członków rady familijnej, a otrzymawszy ich przyrzeczenia, postarał się u sędziego pokoju o wyznaczenie terminu zebrania.

Posiedzenie oznaczonem zostało na pojutrze.

Potrzeba było uprzedzić o tem Paulinę de Rhodé.

To też zaraz udał się do niej.

Nie tylko ten jeden cel miał jednakże na względzie.

Chciał się dowiedzieć jednocześnie, czy panna Joanna-Marya zgadza się zostać żoną Leopolda.

Paulina wyszła na przyjęcie prawnika do pierwszego pokoju.

Spojrzawszy na bladą, zmienioną twarz niewidomej, zrozumiał, że nie jest dobrze.

— Czyby panna Joanna-Marya gorzej się miała?... zapytał.

— Tak jest panie Joubert... odrzekła Paulina. — Stan jej pogorszył się bardzo od wczoraj... a ja i pan jesteśmy tego przyczyną...

— Pani i ja? — powtórzył zdziwiony niby Joubert.

— Tak jest... my oboje, to jest ten projekt, jakiśmy ułożyli, i jaki musiałam zakomunikować mojej córce...

— Nie zgodziła się zatem?...

— To ją zabić jest w stanie...

— Ostre słowo!—rzekł Placyd przygryzając wargi...

— Powodowana miłością dla mnie i chęcią mojego dobra, uległa... ale ofiara była stanowczo nad siły... Narzucać jej to małżeństwo, to znaczy ciągnąć ją do grobu...

— Ależ dla czego?... dla czego?...

— Córka moja nie kocha pańskiego syna.

— Więc może kocha kogo innego?...

— Tak jest... Ale powtarzam panu, że gotowa poświęcić się dla mnie, gotowa wydrzeć z serca miłość prawdziwą... gotowa zgodzić się na związek wymarzony przez pana a całkiem jej nienawistny.

— Więc?...

— Więc doktór mi oświadczył, że dosyć drugiego takiego wstrząśnienia, jakiego doznała wczoraj, ażeby była zgubiona i to bez ratunku!...— Odnalazłam moje dziecko, panie Joubert, nie na to, żebym je zabiła!... — Zechcesz pan to chyba zrozumieć, pan co kochasz tak swego syna!...

XXII.

— Rozumiem doskonale, rozumiem macierzyńskie uczucia pani i uwielbiam je nawet—odrzekł Placyd—ale sądzę, że przecenia pani trochę to poświęcenie, jakiego wymagasz od panny Joanny-Maryi.

— Ja nic nie przeceniam, mój panie!...—Jej poświęcenie byłoby wyrokiem śmierci dla niej, a ja nie chcę żeby umarła!...—Nie... nie... nie chcę tego!...

— Można mówić o śmierci, a jednak żyć doskonale... szczególniej, gdy się ma taki majątek na pocieszenie... Otrzymawszy spadek po hrabi de Rhodé, panna Joanna-Marya zapomni z pewnością wkrótce o dawnych dziewczęcych marzeniach...

— Zrzekam się tego spadku.

Placyd zadrżał i podskoczył.

— Pani się zrzekasz majątku?...— wrzasnął, nie mogąc się pohamować.

— Tak panie Joubert, zrzekam się go bez wahania.

— Pani nie masz prawa do tego!...

— Jakto? ja nie mam prawa?...

— Nie... stanowczo nie...

— A cóżby się stało proszę pana, gdybym była nie odnalazła mojej córki?...

— Sukcesya przeszłaby na miasto Alger...

— No więc ja nie będę się o nią upominać i miasto Alger zostanie właścicielem!...

— Tak być nie może.—Córka pani żyje i ona dziedziczy. Pani nie może zrzekać się w jej imieniu...—Pani jest opiekunką główną, to prawda, ale nie może pani nic stanowić bez rady familijnej, a jakżeby rada mogła się zgodzić na to, aby pani dziecko swoje pozbawiła majątku?...

— Musi się zgodzić, bo ja nie mogę zapłacić kosztów uregulowania tytułu.

— Nie może pani nic mieć przeciwko temu, aby je kto inny zapłacił pod pewnemi warunkami...—Zaczekaj pani zresztą na decyzyę rady familijnej, która się zbierze pojutrze!... a tymczasem bądź spokojną i ufaj... — Pomału wszystko się jeszcze ułoży...— Pozwól pani swojej córce wejść, dzięki mnie, w posiadanie majątku, który obu paniom przyszłość zabezpieczy...— Nie mówmy w tej chwili o Leopoldzie... Panna Joanna-Marya powinna odzyskać siły i zdrowie w zupełnym spokoju... Co będzie później, zobaczymy...

— Jakto! czyżbyś pan gotów był

stanach hypnotycznych z uwzględnieniem zastosowań leczniczych".

* **Wystawa inwentarza.** Wkrótce ma być zawiązana spółka udziałowa do zakupu inwentarza na czerwcowej wystawie i następnego rozlosowania okazów pomiędzy uczestników. Na gerentów spółki zaproszono pp.: Adama Michalskiego, Henryka Dziewulskiego i Wiktora Lilpopa. Cenę losów zniżono z 5-iu na 3 ruble. Z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży losów przed otwarciem wystawy, będą zakupione okazy w pierwszym dniu po otwarciu; z pieniędzy zebranych później, w czasie trwania wystawy.

* **Właściciele Jeziorny**, w budowę fabryki papieru i jej urządzenie, włożyli już około pół miliona rubli. Fabryka powiększona znacznie, ma być puszczona w ruch ponownie na wiosnę i między innemi przygotowana jest do wyrobu papieru słomianego na wielką skalę. Okoliczni obywatele znajdą w ten sposób odbyt na swoją słomę, którą w gospodarstwie mogą zastąpić nawozami Otwockiemi, sprowadzanemi Wisłą.

* **Posiedzenie.** Jedno z najstarszych w naszem mieście zgromadzeń, cech kuśnierzy, istniejący już od pięciu wieków, odbył w dniu wczorajszym doroczne posiedzenie pod przewodnictwem p. Pronaszki, delegowanego z magistratu, w mieszkaniu starszego zgromadzenia p. Radau'a, przy ulicy Bielańskiej Nr. 5. Na posiedzeniu tem, zapisano do księgi cechowej trzech uczniów i tyluż wyzwolono na czeladników. Liczba majstrów wynosi ogółem osób 15, a majątek zgromadzenia' rs. 237 w gotówce. Jest to jedyny u nas cech, w którym członkowie nie opłacają żadnych zgoła składek, kapitał zaś zgromadzenia tworzy się jedynie z wpisów uczni i z wyzwolin na czeladnika lub majstra.

* **Na polowanie.** Wczoraj w godzinach popołudniowych pociągiem kolei Terespolskiej, odjechała gromadka myśliwych warszawian, licząca 25-ciu mężczyzn. Panowie ci, zapaleni zwolennicy łowów, wyjechali na polowanie, wskutek zaproszenia listownego kolegi p. S. K., właściciela dóbr w Podlaskiem. Z pomiędzy 25-ciu panów, jedenastu należy do sfery kupieckiej, 8-miu urzędników z miejscowych biur prywatnych, 1 agronom, dwóch właścicieli domów, dwóch adwokatów i jeden lekarz. Powrót z polowania oznaczony został dopiero na wtorek w tygodniu przyszłym.

* **Sesya.** W dniu jutrzejszym, o godzinie 6-ej wieczorem, odbędzie się kwartalne posiedzenie członków zgromadzenia kotlarzy, w mieszkaniu starszego p. Wolbrata, przy ulicy Elektoralnej Nr. 8.

* **Łacha wiślana** pomiędzy Pragą a Saską Kępą, przedstawia obecnie widok małego miasteczka.

Zgromadziła się tam na zimowe leże tak znaczna ilość wodnych statków, że Łacha szczelnie została niemi wypełniona. Naliczyliśmy samych łazienek i budynków szkół pływania 21, statek parowy rządowy „Wisła", parę barek, 2 budynki Towarzystwa wioślarskiego, przystań Jacht-Clubu i nad wszystkiemi górującą przystań Towarzystwa wioślarskiego, ze swoją wieżycą. Rąbanie lodu pomiędzy temi budynkami dla wywozu do lodowni, zostało zabronione przez komisyę sanitarną, ze względu, że woda w Łasze jest nie zupełnie czystą i zdrową do użytku wewnętrznego.

* **Ze stowarzyszeń.** W interesie nowej szkoły rzemiosł dla dzieci żydowskich, projektowanej przez zarząd stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego odbyło się właśnie w d. wczorajszym w lokalu tegoż stowarzyszenia, posiedzenia, celem rozpatrzenia się w zebranych dotąd na rzecz szkoły funduszach. Majątek szkoły przy jej utworzeniu winien z rozporządzenia władzy edukacyjnej wynosić 7,000 rs. Kasa stowarzyszenia ze swych kapitałów zapasowych wyasygnowała rs. 1,500, pozostałe rs. 5 500 zebrane być mają w drodze dobrowolnych składek. Według otóż obliczenia wczorajszego, przeszło połowa już tej ostatniej sumy wpłynęła. Większe ofiary złożyli pp. Adolf Goldfeder, Natanson, Lesser, Lewy i H. Wawelberg.

* **Na daleki wschód.** Bawi obecnie w mieście naszem p. M. agent handlowy, który odbywa podróże na daleki wschód ułatwiając stosunki między tamtejszemi kupcami a producentami zachodu. Agent zakontraktował w Warszawie znaczną partyę obuwia, które niebawem będzie wyprawione do Odesy.

* **Trupa operowa.** W tej chwili formuje się w Warszawie trupa operowa prowincyonalna, która ma dawać przedstawienia w Kaliszu i Włocławku, a w lecie w Ciechocinku.

* **Radca stanu Wróblewski**, nauczyciel warszawskiej szkoły realnej, został mianowany profesorem geografii i nauk przyrodniczych w warszawskim Aleksandryjsko-Maryjskim instytucie panien.

* **Za album** marek różnych narodowości w liczbie 12,000 sztuk, a między niemi i za kilka prawdziwych „białych kruków," zapłacił wczoraj jeden z agentów niemieckich, p. Drostt, 200 rs. zbieraczowi miejscowemu p. Zygmuntowi Czer... Album owo zapełniał p. C. przez lat 18 z górą, a za niektóre okazy płacił dość znaczne stosunkowo kwoty. Znaglony ostatecznie potrzebą, ogłosił o chęci sprzedaży w kilku czasopismach niemieckich, co skutek swój odniosło.

* **Przy planowaniu rozkładu budowli** w Tworkach, teren zakupiony wraz z gruntem, na którym się wznosi zakład dla obłąkanych, został włączony do obrębu zabudowań i dzieli on obecnie cały instytut na dwie połowy. Od wjazdu przed laskiem znajdować się będzie budynek, dom administracyi, dwa pawilony po 104 łóżek—i dwa po 10 łóżek, na boku lasku, staną dwa budynki po 40 łóżek z kaplicą, za laskiem wreszcie 2 pawilony po 16 łóżek, drugi dom administracyjny i t. d.

* **Z balu!...** Towarzystwo muzyczne urządziło wczoraj w salach redutowych doroczny bal dla swych członków, z przeznaczeniem czystego dochodu na rzecz budowy własnego gmachu. Z uderzeniem 10-ej sale zapełniać się poczęły publicznością, — w pół do jedenastej rozpoczęto zabawę. Do pierwszego kontredansa stanęło 52 pary, do drugiego 58, do mazura 64 pary. Prowadzili tany pp. Jan Stachlewski i Władysław Hertz. Toalety pań jasne, wykwintne—przeważały kolory biały i różowy. Gospodarzami balu byli pp: Hertz, Piastuszkiewicz, Kalicki, Hoser, Szczaniawski i Ertner. Niestrudzonemi w przyjmowaniu gości gosposiami, były panny: Leszczyńska, Flaszyńska, Kochanowska, Perle i Moretti. Zabawa trwała do 6-ej nad ranem.

* **Moda warszawska!...** Jedna z uzdolnionych kwiaciarek warszawskich, podczas lata zbierała małe chrabąszcze, mrówki, muchy barwne i inne połyskujące owady, które następnie zasuszała umiejętnie. Podczas karnawału bieżącego, umyśliła zasuszone te owady przyklejać do białych balowych krawatów męzkich i sprzedawać je o 10 kop. na sztuce drożej... Pomysł okazał się w praktyce bardzo szczęśliwym, i dziś krawaty białe z przyklejoną u rogu muchą prawdziwą, należą do rzeczy bardzo modnych w Warszawie. Przyklejanie much zasuszonych na kołnierzach lub gorsach u koszul, okazało się w praktyce nieestetycznem i zaniechano go zupełnie.

W tych dniach jeden z kupców galanteryjnych p. T., wysłał kolekcyę krawatów z muchami do Paryża w liczbie 10,000 sztuk, nadmieniając w liście, iż moda ta jest specyalnie warszawską!...

* **Nabożeństwo żałobne.** Wczoraj o 11 i pół w południe, w kościele św. Jana, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. rektora Ignacego Domejki, urządzone staraniem redakcyi „Wszechświata."

Na środku świątyni, wśród mnóstwa kwiecia i zieleni, wznosił się katafalk, a przed nim popiersie nieboszczyka, w gipsie wykonane w niespełna dni cztery, przez p. Teofila Godeckiego artystę rzeźbiarza—w około zaś mnóstwo świec. Posadzkę pokryto wielkim dywanem czarnym. W świątyni zgromadziło się z górą 1,000 osób, należących do inteligencyi, literarów, dziennikarzy, studentów uniwersytetu i t. d.

Msza żałobna odbywała się przed ołtarzem wielkim. Nabożeństwo celebrował ks. kanonik Józef Żmijewski w asystencyi kleryków. Na chórze wykonane zostały pienia żałobne z towarzyszeniem organów. Po skończonem nabożeństwie, kapłani odśpiewali przed katafalkiem egzekwie za spokój duszy zmarłego, na zakończenie zaś chór kleryków zanucił smętną pieśń: „Salve Regina."

Ś. p. Domejko, jak świadczyła karta umieszczona przed biustem, napisał 130 dzieł oryginalnych.

Nabożeństwo i ceremonie ukończyły się po 1-szej z południa.

Zimno dziś rano o 7-ej stopni 5, wczoraj w południe zimna stopni 2.

---

zaniechać projektu, zdolnego zabić moję córkę?...

— W tej chwili nie myślę już wcale o nim...

— I nie cofniesz pan obiecanej nam pomocy?...

— Nigdy,..

— O! panie!—wykrzyknęła niewidoma, wzruszona bardzo—co za ofiarność! co za poświęcenie... Ale cóż syn pański?...

— Leopold tak jak ja, pozostawi wszystko przyszłości...—Proszę powiedzieć pannie Joannie-Maryi, że jej zawsze — tak jak i pani wiernie oba służyć będziemy...

— Ach! panie, jaki pan dobry, jaki pan szlachetny człowiek!... Pan mi wracasz nadzieję!...—Więc cóż ta rada familijna?...

— Zbierze się pojutrze, pod prezydencyą sędziego pokoju tutejszego okręgu...

— O której godzinie?...

— Punkt o dwunastej. — Ja sam przyjadę po panią.

— Będę na pana czekać zupełnie gotowa.—Upoważnia mnie pan do powtórzenia mojej córce, że projekta pańskie...

— Na teraz nie ma o nich zgoła mowy—przerwał Joubert.—Proszę oświadczyć pannie Joannie, że mój syn i ja rachujemy może na przyszłość, ale za nic na świecie nie zrobimy nic takiego, coby z dobrą jej wolą, z jej przekonaniem zgodnem nie było... Radbym sam nawet zapewnić ją o tem...

W tej chwili otworzyły się drzwi sąsiedniego pokoju i Klara blada, chwiejąca, owinięta w długi biały szlafrok kaszmirowy, stanęła w progu.

— Słyszałam co pan mówił i dziękuję za to z całej duszy...

— Moja córka!... moja córka!...—krzyknęła niewidoma i z wyciągniętemi rękoma skierowała się w stronę, z której głos dochodził.

— Niechaj się mama wcale o mnie nie obawia... Jest mi już daleko lepiej...—A zwracając się do Jouberta, dodała: — Niech syn pański liczy na przyszłość i niechaj ufa przyszłości... bo czyż można przewidzieć co się stać może?...

— Tylko proszę cię... dziecko moje ukochane... żadnych a żadnych ofiar! — odezwała się żywo pani de Rhodé.

— My byśmy z pewnością nie przyjęli żadnej ofiary—odrzekł Joubert.—Nam chodzi jedynie o szczęście pani...

— Spodziewam się, że będę szczęśliwą panie Joubert—szepnęła Klara, z nieokreślonym uśmiechem.—Jestem jeszcze osłabioną trochę i dla tego odchodzę, ale pamięć pańskiej dobroci, nigdy nie wygaśnie w mojem sercu...

Powróciła do łóżka, a Placyd się oddalił.

Skoro tylko stanął na ulicy, wyraz jego fizyonomii zmienił się bardzo.

Stał się okrutnie ponurym.

— Niech dyabli porwą, tę głupią miłość tej sroki. Krzyżuje mi ona wszystkie moje projekta... Dla tej jej głupiej miłości, ślepa byłaby się zrzekła spadku dla swej córki!...—Wyrzekać się!... a to co znowu! — Ja chcę tego spadku... ja!... Chcę go dla mojego syna i będę go miał z pewnością, choćby mi przyszło chwycić się licho wie jakich sposobów!...

* * *

Na trzeci dzień o jedenastej, Joubert stawił się u Pauliny de Rhodé.

— Jakże się ma panna Joanna-Marya?—zapytał.

— Wcale nieźle, pomimo osłabienia—objaśniła Paulina.—Podniosła się już nawet... Czy pan mnie zabiera ze sobą?...

— Tak jest proszę pani.

— Gotowam—zatem chodźmy.

— Proszę pani—odezwała się Józefowa— ponieważ to dzisiaj czwartek, więc jeżeliby pani pozwoliła, poszłabym odwiedzić Teresę do szpitala.—Wsiądę w omnibus i powrócę prędziutko...

Klara zadrżała.

— Idziesz do szpitala Józefowo?... czy chcesz mi wyświadczyć wielką przysługę?...

— O! panienko, z największą ochotą.—Cóż trzeba zrobić?...

— Zapytać, czy nie było listów jakich do mnie?...

— Spełnię to święcie panienko.

— A—w razie—jeżeli były, zapytajcie się, co się z niemi stało...

— Dobrze panienko...

— Jeżeli zaś są...—ciągnęła młoda dziewczyna, zarumieniwszy się mocno...

— To je przyniosę...—przerwała Józefowa.

— Dobrze... i oddasz mi je do rąk, nie nie mówiąc o tem mamie.

— Niech panienka będzie spokojną... ani słówka jej nie pisnę.

Józefowa ubrała się pospiesznie i wyszła, a tak się uwinęła, że niespełna we dwie godziny była już z powrotem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kradzieże. Z piwnicy p. Aleksandra Świętochowskiego, redaktora „*Prawdy*“ pod nr. 23 na Złotej, skradziono wczoraj rozmaite zapasy żywności, wartości łącznie około 100 rs.

— Joannie Majewskiej przy wyjściu z gmachu pocztowego, skradziono kopertę z listem, mieszczącym 60 rs. gotówką.

— W wagonie tramwajowym zostały jednocześnie okradzione dwie pasażerki; jednej z nich, Zofii Daszyńskiej, wyciągnięto z mufki portmonetkę z kilkunastu rublami; drugiej zaś, Katarzynie Idzkowskiej, paczkę zawierającą dwa tuziny srebrnych łyżeczek.

— W kościele św. Franciszka podczas ślubu, pani Bursztyńskiej wyciągnięto z kieszeni zegarek, medalion złoty i woreczek z kilkunastu rublami.

Alarm ogniowy. Wczoraj przed południem przy ulicy Wilczej pod nr. 37, lokatorzy 3-go piętra zauważyli dym dobywający się z pod podłogi. Sądząc, że się tli pod deskami, bezwłocznie zawiadomili oddział straży na Nowym świecie, który wysłał na miejsce toporników i kominiarzy. Po dokładnem zbadaniu rzeczy przyszli oni do przekonania, że dym dobywa się przez szczeliny popękanego luftu kominowego, którego wyreperowaniem właściciel domu zaraz się zająć polecił.

* **Ze Skierniewic.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W tych dniach roztrząsaną była w miejscowym sądzie pokoju, ciekawa sprawa p. E. K. urzędnika kolejowego, przeciw p. J. Ł. tamtejszemu obywatelowi miasta, o obmowę. Do sądu nie stawił się oskarżony ani jego świadkowie. Po otwarciu publicznego posiedzenia przez sędziego p. Grabowskiego, świadek podporucznik 2-go pułku strzelców piechoty, p. M. W., zeznał: że przed paroma miesiącami inżynier p. J. Ł. znajdując się w stanie nietrzeźwym, opowiadał mu w obecności B., G. i F., że urzędnik kolei E. K. według jego, Ł., przekonania, zbiera różne wiadomości i wysyła rządowi pruskiemu. Inny świadek A. B. dozorca kolejowy, objaśnił, że w początkach grudnia zeszłego roku, przyszedłszy do sklepu p. Bindra, zastał tam J. Ł. i oprócz tego p. S., którzy między sobą rozmawiali, przy czem Ł. odezwał się, iż E. K. zbiera różnego rodzaju wiadomości i plany, często wydala się za granicę i doręcza je rządowi pruskiemu a za to otrzymuje pieniężne wynagrodzenie; o ile świadek zauważył, Ł. był wtedy zupełnie trzeźwy. Trzeci świadek p. F. G. urzędnik zarządu Księztwa Łowickiego zeznał: że znajdując się w sklepie Bindra słyszał, jak Ł. mówił jakoby K. zbierał plany i komunikował je — lecz jakiego rodzaju te plany i komu je komunikuje, tego już świadek nie zapamiętał. Wreszcie stający na ochotnika świadek T. F., oświadczył, że w sklepie p. Bindra Ł. mówił, że K. jako niemiec jest człowiekiem niebezpiecznym i dziwił się, że K. urzęduje w Skierniewicach, w tak ważnym punkcie strategicznym — przy czem Ł. wyjawiał swoje przekonanie, że K. zbiera plany.

Sędzia pokoju po przesłuchaniu świadków, zaocznym wyrokiem uznał Ł. za winnego obmowy i skazał na 2 miesiące aresztu. Ł. od wyroku tego wniósł apelacyę.

* **Klonowa,** powiat Sieradzki, gub. Kaliska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*).

Przed Nowym Rokiem we wsi Owieczki gminie Klonowa, wynikł pożar. Jedna z wieśniaczek napaliwszy ogień, oddała zapałki 4-ro letniemu dziecku, które wyszło z izby do stodoły i tam zapaliło słomę. Dziecko poparzyło się dotkliwie, stodoła z krestencyą i obora zgorzały. Straty obliczono na 500 rs.

Pod względem sanitarnym, dużo tu mamy do życzenia. Okolice nasze opanowała ospa, która zabiera wiele ofiar, szczególnie z pośród dziatwy. Są nawet zdarzenia, że dzieci dostają ospy po raz wtóry, dziś właśnie jedno z takich 9-cio letnie, zostało pochowane.—Mało jest chat wolnych od ospy, tak, że ławy szkolne w Klonowie i jej okolicy jak to mówią „świecą pustkami.“

Klonowa posiada 2 szkoły elementarne ogólne: wiejską i fabryczną, po 90 uczących się w każdej. Jest u nas kancelarya wójta. Na początku stycznia r. b. odbyły się tu wybory na wójta.

W Klonowie jest propinacya a do niej należało dużo karczem okolicznych, jakie stopniowo poupadały; jednakże w Klonowie zostały dwie. Teraz dzieje się znowu odwrotnie, gdyż w r. b. przybyła jedna na gruncie dworskim a ma być ich więcej. Na Klonowę 3 karczmy, to już za wiele! Co będzie dalej?

Lud tutejszy i okoliczny garnie się jak może do pracy; jest dużo rzemieślników—włościan, jako to: szewców, krawców, bednarzy, tokarzy i t. p., jacy jednocześnie są i rolnikami. Wyrabiają oni: konwie, wiadra, łyżki, wrzeciona, widły, szpadle, szufle i t. p. rzeczy, które furami rozwożą na jarmarki nawet dość dalekie. Bednarzy i tokarzy znajduje się dużo w Kiełczygłowie. Włościanie hodują tu wiele owiec dla wełny, którą sami przędą i dają farbiarzowi w Klonowie, a ten na kilka mil odstawia gotową wełnę w oznaczonym terminie. Obrót roczny farbiarni wynosi od 4 do 6-cia tysięcy rubli. Kobiety dla siebie robią wełniaki, fartuchy, dla mężczyzn siermięgi, zwane „modrakami.“ Widziałem nawet dywany kościelne, zrobione i darowane świątyni przez włościanki, robota bardzo gustowna. Gospodarze nasi obawia gotowego mało kupują, tylko skórę i sami zastępują sobie szewców. Pomimo tylu rzemieślników, brak nam tu jednakże porządnego krawca. Jeżeli kto chce mieć ubranie lepiej odrobione, musi po nie do Kalisza (6 mil), Łodzi (12), lub Warszawy posyłać, gdyż nawet Sieradz i Wieluń mało lepszych krawców posiadają. Gdyby jaki krawiec zdecydował się osiąść np. w Lututowie, nie żałował by tego, ponieważ okolica fabryczna, a i sam Lututów posiada aptekę, sąd gminny, urząd wójta, pocztę, szkołę, dwór, dwóch księży i wielu jeszcze ludzi inteligentniejszych.

Zima u nas prawie bezśnieżna.—Sanek na ulicy do tej pory nikt jeszcze tutaj nie widział. Największy i najgrubszy śnieg był dwu calowy.

Mrozy i przymrozki—bez przerwy.

Z różnych stron.

—o—

× **Pożar szpitala.** Przed kilku dniami Madryt stał się widownią strasznej katastrofy. Spłonął doszczętnie niemal szpital wojskowy, położony w kwartale Argüelles. Ogień wszczął się w nocy. Pensyonarze pogrążeni byli we śnie, gdy nagle rozległ się rozpaczliwy okrzyk: „gore!“ Dzięki owej dziwnej, nadzwyczajnej sile i energii, która owłada najsłabszymi nawet, gdy chodzi o ratowanie życia, na to groźne hasło, chorzy w jednej chwili znaleźli się na nogach; paralitycy nawet czołgali się po ziemi, a wszyscy tłoczyli się na schody, ogarnięte już przez płomienie. Szpital znajduje się niedaleko od koszarów Montague. Przed wezwaniem straży ogniowej, żołnierze udali się o pomoc do swych towarzyszów, którzy też pospieszyli natychmiast z ratunkiem. W Madrycie jest zwyczaj, w razie pożaru uderzać w dzwony we wszystkich kościołach. Kto zdąży przybyć pierwszy na miejsce katastrofy, ma prawo do nagrody, wynoszącej 200 franków. To też zawsze wyprzedzają straż ogniową tłumy ludzi. I w tym wypadku ze wszystkich stron nadbiegli żołnierze, policyanci, robotnicy, bliżsi sąsiedzi. Chorych podawano sobie z rąk do rąk. W mniej niż godzinę, zdołano uratować czterystu pensyonarzy szpitala. Mniej chorzy, zapominając o swych cierpieniach, wyskakiwali z okien pierwszego piętra i powiększali szeregi niosących pomoc. Grozy dodawała jeszcze śnieżna zawieja. Szkody są wielkie, liczba poparzonych i tych, których życie, skutkiem przestrachu, przeziębienia lub potłuczenia znajduje się w niebezpieczeństwie, przechodzi sto osób. Ogień wybuchł w sali, gdzie mieścili się chorzy na ospę. Ci ostatni, w ogólnym popłochu zmieszawszy się z innymi, sprowadzić mogą ogólną epidemię.

Królowa odwiedziła chorych, którzy zostali tymczasowo przeniesieni do innego budynku szpitalnego. Witano ją owacyjnie.

× **Skandal masoński.** Pomiędzy wieloma łożami masońskiemi w Paryżu jest jedna, zwana „Republika demokratyczna”, której przewodniczy deputowany Laguerre. Otóż p. Karol Lalou, współpracownik gazety „France”, prosił niedawno o przypuszczenie go do tej loży. Inicyacya miała się odbyć w dniu 4-ym lutego. Na szczęście swoje, dziennikarz zachorował właśnie w naznaczonym terminie, przygotowywano mu bowiem niezwykłe rozkosze. Ci z pomiędzy wielkich mistrzów masońskich, którzy należą do stronnictwa anti-bulanżystów, wezwali w celu dręczenia go wszystkich braci „Trzech kropek” z Paryża i przedmieść. Na inicyacyę zbiera się zazwyczaj z jakie trzydziestu członków. W dniu 4-ym lutego było ich przeszło 500 w „Świątyni” przy ulicy Cadet. Prezydował Laguerre. Gwar i zamieszanie były nie do opisania. Wreszcie przewodniczącemu udało się zabrać głos. Oznajmia on, iż „profan” Lalou jest nieobecny.

— To nic nie szkodzi—wołają—chcemy inicyacyi.

— Prawo masońskie – ciągnie dalej Laguerre — wymaga trzech sprawozdań. Przedstawiono dotąd tylko jedno. Inicyacya zatem musi być odłożona do drugiego posiedzenia.

— Nie, nie. Nigdy w życiu. Natychmiast!—wrzeszczą bracia. Niech żyje wolność! Precz z dyktaturą!

— Musicie znosić dyktaturę prawa—odpiera energicznie wielebny.

Słowa te wywołują nieludzkie niemal wrzaski. Hałas i zgiełk jest tak wielki, że deputowany widzi się zmuszonym „przykryć pracę”.

Nakrywa głowę i zabiera się do wyjścia. „Bracia” rzucają się na niego, chcą go bić.

— To nikczemnie—woła Laguerre.

— Ty sam jesteś nikczemny! A twój bulanżyzm podły!

Obelgi postępują coraz dalej. Masoni niższych stopni cisną się do trybuny, kłócą się, potrącają wzajemnie. Kilku jest rannych. Wreszcie panu Laguerre udaje się wymknąć. Wówczas jakiś członek ze stronnictwa robotników, brat Denéchau, obejmuje prezydenturę i ogłasza, że „otwiera ponownie pracę w imię Rewolucyi społecznej“. Przyjaciele jego wołają: „Niech żyje komuna! Precz z Boulangerem!“

Lecz w chwili największego zapału, sala pogrąża się w ciemnościach. Gaśnie gaz. W taki to sposób policya kładzie zazwyczaj koniec burzliwym zebraniom. *Nolens volens* masoni muszą się rozejść, lecz w korytarzach jeszcze grupują się, naradzają, redagują i podpisują protestacyę przeciwko loży, w której żądają od wielkiego mistrza „ukołysania jej do snu“.

NEKROLOGIA.

† W dniu 16-ym t. j. w sobotę, jako w rzecią rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Bartsch** nauczyciela, odprawione będzie za spokój jego duszy w kościele Pokarmelickim na Lesznie, o godzinie 11-ej zrana nabożeństwo, na które pozostała żona zaprasza krewnych i znajomych.

† W dniu 3-im lutego r. b. w m. Lipnie, gub. Płockiej zakończyła życie ś. p. Michalina **Halicka**, wdowa, ur. w 1820 roku, w m. Nowogródku gub. Mińskiej, z rodziców Stanisława i Karoliny Sosinowskich

† Ś. p. Adaś **Małagowski**, wieku 4 miesiące, syn urzędnika zarządu Księztwa Łowickiego, zakończył życie w Skierniewicach dnia 13-go lutego 1889 roku, o godzinie 4-ej po południu.

† Za duszę ś. p. Leona **Demczuk**, odprawioną zostanie wotywa żałobna dnia 16-go lutego, to jest w sobotę, o godzinie 9-ej i pół rano w kościele Powązkowskim.

Z prasy ruskiej.

* **W „Nowoje Wremia”** (Nr. 4644) czytamy: W gazecie berllińskiej „Tagblatt” cały ostatni felieton poświęcony jest sprawie katastrofy mayerlingskiej. Felieton ten oparty, według zapewnień autora, na wiadomościach otrzymanych od osób bardzo zbliżonych z dworem wiedeńskim, obejmuje w pewnej części fakta dobrze już znane, ale obok tego zawiera dosyć szczegółów nowych, uzupełniających doniesienia pierwotne.

Autor przedewszystkiem zaznajamia dokładnie czytelnika z rodziną Vecserów, a mianowicie z heroiną rozegranego w Mayerling dramatu.

Baron Vecsera, były konsul generalny austryacki w Hawrze, zmarł w roku 1887. Podczas pobytu w Konstantynopolu, ożenił się z córką bankiera dworu tureckiego, Baltazzi, i miał z nią czworo dzieci, dwóch synów i dwie córki. Starszy syn skończył śmiercią tragiczną, zginął mianowicie w czasie pożaru Ringtheatru, młodszy ma obecnie lat 16; starsza córka baronówna Anna lat 21, młodsza Marya, skończyła niedawno ośmnaście. Ponieważ wszystkie dzieci pana Baltazzi wychowywały się w Wiedniu, uważały się więc oddawna za rodowitych wiedeńczyków. Bogactwo ich otworzyło im drzwi wszystkich domów arystokratycznych. Bracia baronowej Vecsera - Aristides i Hektor Baltazzi, słyną w Wiedniu jako sportsmeni. Pierwszy z nich uważanym jest nawet za znakomitość w świecie sportowym. Koń jego również osobliwość w swoim rodzaju, pierwszy stanął był kiedyś u mety na wyścigach w Londynie. Oba bracia pożenili się z arystokratkami austryackiemi, Aristides zaślubił hrabiankę Stockau, Hektor hrabiankę Hugurte. Siostra baronównej Vecsera wyszła za hrabiego Schtokau.

Okazuje się z tego, że baronostwo Vecsera należeli do wyższego towarzystwa wiedeńskiego. Od lat dwóch, to jest od czasu gdy Marya Vecsera zaczęła się pokazywać w świecie, uznaną została za pierwszą wśród pierwszorzędnych piękności i odebrała palmę pierwszeństwa takim sławnie urodziwym, jak hrabianka Irma Schenborn i hrabianka Amelia Podtacka-Lichtensztejn. Co szczególniej w niej zachwycało, to wielkie, jakby z jakiemś zdziwieniem patrzące przecudne oczy niebieskie, pozostające w rażącej sprzeczności z czarnemi jak heban włosami. Marya Vecsera była nietylko piękną, nietylko uroczą odznaczała się postacią, ale czarowała nadto wszystkich—jakimś szczególnym wdziękiem i wesołością. Jak wszyscy członkowie jej rodziny, jeździła przepysznie konno i nie przepuszczała ani jednego wyścigu. Nazywano ją nawet „bożyszczem wyścigów”. Nic dziwnego, że otaczały ją tłumy wielbicieli, do liczby których, zaliczał się w ostatnich czasach nawet brat małżonki ar-

cyksięcia Karola-Ludwika, książe Bragancki. W świadomych kołach wiedeńskich utrzymywano atoli, że baronówna Marya, już wolną nie była, że ręka jej została przeznaczoną wujowi jej, bogaczowi Aleksandrowi Baltazzi.

Od jak dawna Marya zawiązała stosunki z arcyksięciem Rudolfem, nie wiadomo na pewno, wiadomo to tylko, że od 1-go stycznia r. b., w tych ich stosunkach zaszła jakowaś zmiana. Pośredniczyła pomiędzy nimi i była wtajemniczoną we wszystkie ich sekreta, pewna dama, należąca do najwyższej arystokracyi i kuzyna nawet następcy tronu Rudolfa. Ta właśnie dama urządziła ostatnie spotkanie się zakochanych na balu u posła niemieckiego.

W sam dzień samobójstwa, baronówna Anna — otrzymała list od siostry z Mayerlingu. Był to list pożegnalny. Z treści jego jasno się pokazuje, że przygotowywała się do zabójstwa z odwagą i radością. List brzmiał dosłownie tak: „Idę na spotkanie śmierci z prawdziwą rozkoszą. Proszę cię nie zapominaj aby co rok w rocznicę mego zgonu odprawianem było nabożeństwo za moję duszę i proszę cię również, abyś corocznie w tym dniu kładła wianek na mojej mogile!“

W zakończeniu autor felietonu przytacza rzeczy wiadome, że w sypialni następcy znaleziono dwa trupy—jego samego i Maryi Vecsera, że listów znaleziono nie pięć lecz siedm — a między niemi jeden adresowany do pewnej nieznanej, a zbliżonej do arcyksięcia damy. Przypuszczają, że ten list ostatni miał po za pierwszą — kopertę drugą i że był przeznaczonym dla rodziny Vecserów.

Cesarz Franciszek-Józef, złożył i w tym wspaniały dowód wielkości ducha, że natychmiast po otrzymaniu doniesienia o śmierci syna i Maryi Vecsera, posłał adjutanta swego barona Flissera, dla wyrażenia rodzinie zmarłej swego współubolewania.

W sobotę, zaprzeszłego tygodnia, baronowa Vecserowa matka—z synem, córką i bratem Aleksandrem, wyjechała do Korfu, aby ztamtąd powiadomić krewnych i znajomych, iż baronówna Marya zmarła jakoby nagle w czasie podróży.

* W „Gazecie Petersburskiej“ czytamy: W Wiedniu bardzo głośno mówią o tem, że w ostatnich czasach stosunki arcyksięcia Rudolfa z arcyksiężniczką Stefanią były tak naprężone, iż oboje małżonkowie zaczęli się domagać rozwodu.

Burzliwa scena pomiędzy ojcem a synem, jaka miała miejsce na kilka dni przed katastrofą, była spowodowana mianowicie tem, że następca oświadczył stanowczo cesarzowi, iż żąda koniecznie rozwodu dla tego, aby następnie połączyć się związkiem morganatycznym z panną Maryą Vecsera. Gdy cesarz odmówił bezwzględnie, Rudolf oświadczył, że się zastrzeli.

Koniec świata

(La fin d'un monde)

studyum psychologiczne i społeczne

Edwarda Drumonta.

Wstęp.

„Sponiewierany i splugawiony świat, tonie w odmęcie rozkładu i rozprężenia jak ów stary świat rzymski gdy się miara nieprawości jego przebrała. Co chwila rozwierają się przepaście i chłoną go, potop ze wszech stron go zalewa, w powszechnym zmierzchu, we mgle chaosu nikną wszystkie gwiazdy na horyzoncie. Jedna jedyna tylko gwiazdka majaczy w oddali i człowiek ściga ją wzrokiem stęsknionym. Gwiazd innych zgoła nie widać. Przesłoniły je pary błotne i wyziewy zapowietrzone, kołyszące się na rozdołach i równinach, wznoszące się coraz wyżej i wyżej, a sięgające już szczytów górskich nieledwie. Tu i owdzie błąka się mgławe światełko: to błędny ognik, zwodniczy, który za gwiazdę radby uchodzić. Tu i owdzie z ołowianego przestworza przebłyskuje płomień krwawy, i jakiś buntowniczy poryw rozdziera obszary powszechnego odmętu. Potem znowu cisza głucha i ciężka i w ciemności powszechnej nic już a nie nie widzisz, okrom ognika fosforycznego, okrom owego meteoru złudnego“.

Takiemi słowy Carlyle kreślił koniec cywilizacyi, w której wszystkie żywioły przeszłości giną w rozprzężeniu, napróżno szukając opory, z której wyłoni się przyszłość, napróżno wyglądając nowego Araratu, którego zieleniejący wierzchołek wychyliłby się ponad rozkiełznane żywioły powszechnego *diluvium*.

Niemasz poważnego myśliciela, któryby nie odczuwał goryczy tego powszechnego bezładu, ilekroć pragnie zastanowić się nad losami tego społeczeństwa rozkładającego się w zgniliznę...

Śmierć jest rzeczą równie wielką jak *Życie*. Agonia jest wielka tak samo jak Narodzenie. Rozkład jestestwa jest równie skomplikowany jak jego rozwój. Co więcej, śmierć jest zadatkiem życia, rozkład może być zadatkiem rozwoju.

Chcesz wiedzieć jakich warunków potrzebuje pewne społeczeństwo aby żyło, wpatruj się uważnie jak ono umiera powoli i marnieje w ojczyźnie, w której żyło na podobieństwo gromady baccillów. Jeżeli pragniesz dociec tajemnicy bytu na nowo do życia powołanego, badaj tajemnicę zniknięgo żywota na obliczu umarłem.

Co może być ciekawszego od dochodzenia chorobliwych znamion, mających stać się zawiązkiem powolnego, ale niezawodnego rozkładu i zagłady organizmu. Nie tam gdzie życie nagle się urywa, ale tam gdzie niknie powoli, jakby z nieodgadnionej przyczyny, tam śledzić się daje ów rozkład zarówno w społeczeństwie, które jest takiem zbiorowiskiem jednostek ludzi, jak człowiek jest mieszaniną tkanek organicznych.

Trup społeczeństwa—jest oczywiście oporniejszy niż trup człowieka i tak łatwo pogrzebać się nie daje. Trup ludzki gnije na dobre w trumnie, kiedy społeczny rusza się jeszcze i tak rzeźko nawet, że nikt nie dostrzega w nim trupa, aż nagle cios uderzy i z otwartej rany zamiast krwi serdecznej posączy się trochę ropy, zgnilizny. Społeczeństwo długo potrafi utaić obrażenia swe śmiertelne i udawać, że żyje, choć umarło, choć do trumny z niem i na cmentarzysko społeczeństwo.

Społeczeństwa nie umierają wszelako w sposób jednaki, z góry przewidziany.

„Zdarza się niekiedy, mówi Lacordaire, że ludy konają powoli, spokojnie, jak gdyby zakochane we własnej agonii; kiedy indziej śmierć pojawia się nagle pośród festynu, kiedy upojony powodzeniem naród śpiewa hymny zwycięzkie i nieśmiertelne tryumfy.“

Francya nie widzi przed sobą otchłani i zamiast skupić się i w tem skupieniu szukać ocalenia, Francya jak gdyby pragnęła zakończyć swój żywot teatralną apoteozą. W bezgranicznem uwielbieniu dla doby bieżącej, doby upadku swego i poniżenia, bredzi w obłąkaniem szarlatańskie o swej rzekomej wielkości, zapominawszy o dobie minionej, o prawdziwie świetnej epoce, kiedy była silną i szczęśliwą.

Znieważa nas kto chce, niemcy strzelają do oficerów naszych na granicy, włochy wierzgają nas oślemi kopytami swojemi, Europa dzieli się już naszą chudobą, wrogi pod bramami naszemi, bankructwo przestąpiło progi nasze; upadamy pod ciężarem trzydziestu miliardów długu; fabryki stoją bez zajęcia, rolnictwu grozi ruina, rynki zagraniczne zamykają jeden po drugim wrota swe naszemu przemysłowi.

A francuzi?...

My, co za prawych synów Francyi się uważamy, chcielibyśmy przynajmniej aby nasza macierz nie chyliła głowy swej dumnej pod brzemieniem prób jakie zsyła na nię Opatrzność. Kosmopolici wszelako, którzy wyparli nas ze stanowiska, nie bawią się w taki sentyment: im chodzi o to, aby Francya była nieustannem pośmiewiskiem i urągowiskiem narodów. Więc nadomiar ironii, naród ten, tak już upokorzony, tak poniżony, nie przestaje głosić ku ogólnemu zdumieniu, że nigdy nie był tak wielkim, tak przeraźliwie potężnym i bogatym jak obecnie!...

Wieża Eiffel *) owo wymowne świadectwo głupoty, złego smaku i bezmyślnej arogancyi, wyrosła po nad poziomy po to, aby ogłosić ten tryumf niebu samemu.

Będzie to w samej rzeczy symbolicznym pomnik Francyi naszych czasów; będzie tak zuchwałym i głupim jak życie dzisiejsze, a górować będzie nad tem wszystkiem co stanowi Paryż ojców naszych, Paryż pełen wspomnień, pełen domów starych i starych świątyń, po nad Notre-Dame i Łuk Tryumfalny, Paryż modlitwy i sławy!...

To delirium próżności stanowi historyczne znamię agonii społeczeństw. Bizancyum było takie samo: skoro tylko cesarz poniósł klęskę od awarów, bulgarów lub gotów, opłacał wnet złotem haniebny pokój na lat kilka, lub okupywał go częścią terytoryum swego, coraz to szczuplejszego — i wracał do Konstantynopola, przywdziewał szatę tryumfatora niby Scypion jaki lub Maryusz—a cała zgraja histryonów witała go kantatami na jego cześć ułożonemi.

I nikt się nie dziwił temu, tak jak dziś nie dziwią się paryżanie pomnikowi Gambetty przed Tuileryami. Bo i cóż to szkodzi, że cudzoziemcy za boki się trzymają na widok tych śmiesznych posągów, tych allegoryj pełnych wyuzdanego komizmu; cóż to szkodzi, że na tym pomniku—demokracya dosiadłszy lwa pełnego pożerczej grozy, miota piorun i wieńczy tego tłustego pasibrzucha, który z piorunem nic wspólnego nie miał, podczas wojny nikogo i nic nie pożarł, oprócz pewnej liczby sutych śniadań i obiadów.

Dzisiejszy Paryż, dawniej tak przenikliwie bystry i spotęgowowany, ani się domyśla jak nieprawdopodobnie cudacznym jest widok tego kraju składającego włoskiemu cyganowi, który zasłużył się mu szeregiem czynów głupoty i złej woli i doprowadził nas do ruiny, hołdów jakich najwaleczniejszym generałom nigdy nie składał. Wypływ to ogólniejszej natury, —wynik powszechnego usposobienia i owej niechęci, jaką każdy uczuwa względem wszelkich rozmyślań nad chwilą obecną, te bowiem dają mu tylko gorycz i smutek.

Teraz, w obec zbliżającego się roku 1889, brednie te i faufaronady będą bardziej niż kiedykolwiek na porządku dziennym.

Na wszystkie tony powtarzać będą, że Francya św Ludwika, Henryka IV i Ludwika XIV była krajem barbarzyńskim i że trzeba było gilotyny, trzeba było krwi i terroryzmu aby ją ucywilizować.

Stuletni jubileusz tej obydnej rzezi, na jaki patrzeć mamy w roku bieżącym, zawierać będzie skarby nieocenione dokumentów do epoki deklamacyi i bluźnierstwa, jaką przebywają pewne narody zanim zniknną.

Carnot, dzisiejszy szef Francyi, jest jedynym reprezentantem do tego rodzaju uroczystości .. pogrzebowej. I postawę ma do tego i głowę także. Prusacy będą już w Châlons, a w powietrzu brzmieć będą jeszcze echa wydętych frazesów: „odrodzenie ludzkości“, „nowy Synaj“, „braterstwo ludów“, „walka pokojowa pracy“, „Francya idąca na czele narodów“ i t. p.

Nazwałem moję książkę „Końcem świata“ nie narodu, jakkolwiek dotąd o moim tylko narodzie mówię. Rzeczywiście bowiem gdy rzucę okiem dokoła, widzę że i inne narody są prawie tak chore jak nasz.

My leżymy już na barłogu, w izbie, z której wszystko już wyniesiono. Nie mamy już pieniędzy, zabrano nam wszystko co było cenniejsze, zabrano i pamiątki przeszłości, które przemawiały do duszy i przypominały życie przodków. Rotszyldowie wypróżnili skarbce, Herold zdjął z ściany krucyfix, zaś Vanderheim i Bloche, z inicyatywy Lockroy, sprzedali dyamenty francuzkiej korony.

To my!

Austrya dogorywa na wspaniałem łożu przysłoniętem bogatemi kotarami, które łagodzą blask dzienny i kryją w fałdach swych mole...

W gruncie rzeczy Austrya jeszcze bardziej od nas zżydziała. Rotszyld panuje tam bezpodzielnie i z całym spokojem, nie lękając się owych chwil przebudzenia ludowego, na które ogląda się u nas. Baronowa Rotszyld bywa nawet w Hofburgu, którego przestąpienie progów przez nią było prawdziwym tryumfem dla Izraela. Mówią, że przy tej okazyi Rotszyldowa ubrała się tak samo jak cesarzowa Elżbieta, tylko nakładła na siebie więcej brylantów...

Prasa wiedeńska, tak samo jak paryzka jest wyłącznie w rękach żydowskich. Minister Taaffe, który chce uchodzić za konserwatystę, zdradza ohydnie swego monarchę: szefem jego kancelaryi jest żyd Friedberg. Półurzędowe dzienniki: „Presse“ i „Fremdenblatt“ należą do żydów.

W miesiącu marcu r. b. Pattai, deputat rzadkiej, wyjątkowej odwagi, jaki przydałby się nam zamiast tych deputowanych „konserwatywnych“, którzy przerywają mowę takiemu Laurowi, kiedy ten przemawia przeciw Rotszyldom—otóż deputowany austryacki Pattai nakreślił przejmujący obraz monarchii Habsburskiej, wydanej na łup żydom. Ku końcowi jego mowy spotykam wyrazy żalu i współczucia dla naszej nieszczęśliwej Francyi, popadłej w stan haniebnego poniżenia; tej Francyi, której precyoza koronne żyd Simon v. Lockroy wystawił na sprzedaż, byle dać zarobek meklerom i faktorom jubilerskim. Pamiętam, byłem w Salzburgu w chwili kiedy w Wiedniu odbywały się uroczystości z powodu małżeństwa arcyksięcia Rudolfa i arcyks. Stefanii. Śliczne miasteczko, okolone górami, przegląda się w wartkich falach błękitnej Saalzach. Domy jego obrosłe winem, zwieszającem się malowniczo z balkonów.

Nie pamiętam milszego wspomnienia jak bankiet, który się odbył wówczas, a w którym uczestniczyły wszystkie klasy społeczeństwa, przejęte uczuciem miłości dla panującej rodziny. W myśli stawała mi dawna Francya, Francya moich przodków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Wieża Eiffel buduje się obecnie na placu przyszłorocznej wystawy paryzkiej mającej uświęcić pamięć jubileuszu rewolucyi 1789 r. Budowla ta ma być czemś w rodzaju wieży Babel i będzie miała około 400 metrów wysokości.

$^1/_4$ i $^1/_2$ funtowych z etykietami firmy: „Warszawska Parowa Fabryka Makaronów L. Krzymuskiego, ul. Waliców Nr. 15“, i za dobroć tylko takich — jako rzeczywiście własnego produktu—fabryka odpowiada.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Berlin 14 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Stronnictwo środka nieodzownie postanowiło poruszyć znowu i bez odwłoki wniosek Windthorsta, żądający przywrócenia szkołom elementarnym charakteru wyznaniowego. Stronnictwo oświadcza wręcz, iż występuje tu w opozycyi przeciw postanowieniom rządu.

Cesarz ma w lecie r. b. odbyć wycieczkę do Anglii; przygotowania już teraz rozpoczęto.

Zarząd wojskowy Rzeszy oświadczył się za karabinem Manlichera, przyjętym już w armii austryackiej; atoli co do wprowadzenia go do armii niemieckiej, nic jeszcze nie postanowiono.

Bukareszt, 14 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Podejmowane są podobno nowe agitacye, w celu wywołania rozruchów chłopskich.

Belgrad, 14 lutego. (*Tel Ag Pół.*) W tutejszych kołach wojskowych krąży pogłoska o zamiarze wysłania do Rosyi pewnej liczby oficerów na naukę.

Belgrad 14 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) „Videlo“ i „Narodni Dnewnik“ domagają się uroczystej koronacyi króla Milana najpóźniej w połowie czerwca. Słychać, że król zamierza istotnie w ciągu bieżącego roku koronować się w klasztorze Zicza. Rokowania króla z radykalistami w sprawie utworzenia nowego gabinetu, zostały zawieszone.

Budapeszt, 14 lutego. (*Tel. A. Półn.*). Zgromadzenie studentów postanowiło przez deputacyę, wysłaną do prezydenta policyi, założyć protest przeciw uwięzieniu Takacza. Następnie około 300 studentów wyruszyło przed lokal redakcyjny „Nemzetu“ i spaliło numer wczorajszy, (dziennik Mauryccgo Jokaja; przyp. Red.) w którym zamieszczono usprawiedliwienie policyi. Następnie wzmocnieni innemi żywiołami udali się studenci przed gmach policyi i wydawali okrzyki: *Pereat!*

Buda-Peszt 14 lutego. (*Tel. Ag. Półn.*) Celem uspokojenia opozycyi przeciw ustawie wojskowej, rząd zamierza zrobić ustępstwa nietylko co do artykułu 10-go, zgadzając się aby wysokość kontyngensu rekrutów ustanawianą była na lat dziesięć i po upływie tego czasu nanowo przez sejm oznaczaną, ale także i do zmiany artykułu 25-go w tym duchu, aby egzamina oficerów rezerwy odbywały się w języku węgierskim. Agitacya w kołach młodzieży pomimo to nie ustaje.

Budapeszt, 14 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Gabryel Ugron wywołał w izbie deputowanych skandal, zarzucając rządowi, że wyzyskuje urok korony dla swoich celów. Tisza wśród grzmiących oklasków lewicy odparł insynuacye opozycyi, poczem izba przyjęła stawiony przez rząd porządek dzienny.

Budapeszt 14 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Podczas wczorajszych manifestacyj, aresztowano około 60-ciu studentów. Dziś przed gmachem sejmowym znaczny tłum witał szyderczemi okrzykami ministrów, udających się na posiedzenie. W Izbie Gabryel Ugron, członek skrajnej lewicy, wystąpił z najgwałtowniejszemi zarzutami przeciw Tiszy, utrzymując, że ukrywa on się po za powagą i popularnością korony. Niesłychanie gorszące sceny, następują w Izbie.

Londyn 14 lutego. (*Tel. A. Pół.*) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi sędziów, rozbierającej sprawę „Timesa“ przeciw Parnellowi, adwokat „Timesa“ przedstawił obydwa znane listy Parnella i wiele innych dokumentów z jego podpisami, aby skonstatować tożsamość ręki.

Rzym, 14 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Z powodu rozruchów w mieście, wyjeżdża ztąd wielu cudzoziemców. Król postanowił rozszerzyć pałac Kwirynalski żeby dostarczyć zarobku bezczynnym pracownikom.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **Za ofiarowane** rozmaite dary przez osoby dobroczynne, z okazyi świąt Bożego Narodzenia, warszawski szpital dla dzieci składa niniejszem serdeczne podziękowanie, a mianowicie:

D-rowi Dumau (firma Ch. Geber), niewykupione rzeczy z farbiarni.

Księgarni M. Arct, książki różne na gwiazdkę dla dzieci.

P. Julianowi Fuchs, bakalie.

P. Anczewskiej, cukierki.

P. A. Ebestaedt, pierniki—i

P. Michałowskimu, 24 par pantofelków i 25 par bucików.

— **Nr. 7 „Wieczorów Rodzinnych“** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Doświadczenie fizyczne (z drzeworytem).

Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)

Na łodzie, wiersz przez M. Ziel.(z drzeworytem).

Matka sieroty, przez Romanię Kamieńską.

Ptaki zimowe.

Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.).

Gra towarzyska.

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku.

Juleia, wiersz, przez Helenę Bojarską.

Niewłaściwa drożyna.

Waluś Świderek, przez Z. Morawską (z drzeworytem).

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

— Lutowy zeszyt „**Ateneum**“ wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:

Popularność. Przez K.

Dziennikarstwo i dziennikarze we Francyi. Przez D-ra M. E. Trepkę.

Almanzor. Tragedya w pięciu aktach (z dziejów Hiszpanii), przez Kazimierza Glińskiego. (Dalszy ciąg).

O najnowszych próbach klasyfikacyi nauk. Przez S Dicksteina.

Arcydzieło komedyi polskiej. Studyum literackie. Przez W. Gostomskiego.

Jeden dzień z życia uliczników lwowskich. Przez I. Franko.

Przegląd powieści. Przez P. Chmielowskiego.

Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.

1. Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, wydane nakładem właściciela przez Z. L. Radzimińskiego i B. Gorczaka. Tom II. Ocenił Antoni Prochaska.

2. Nauka ekonomii, handlu i przemysłu, przez Wilhelma Roschera, przełożył dr. fil. Jan Banzemer.—Dr. Maurycy Meyer. Główne kierunki najnowszej Ekonomii politycznej. Przełożyli Feliks Jeziorański i Józef Piasecki. Ocenił K.

3. Prace filologiczne, wydawane przez Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, Antoniego Kryńskiego i Lucyana Malinowskiego. Ocenił Justyn Feliks Gajsler.

Wrażenia literackie,

Polemika. Replika Ad. Marburga.

Kronika miesięczna. Przez (—X—).

Konkurs.

Nekrologia.

Ogłoszenia.

— **Komitet** kasy pożyczkowej przemysłowców Warszawskich podaje niniejszem do wiadomości uczestników kasy, że poczynając od dnia 3/15 Lutego r. b. od kapitałów składanych w kasie na lokacyę, płacić będzie procent, a mianowicie:

za 7-dniowem wypowiedzeniem 3%
za 3-miesięcz. wypowiedzeniem $4^1/_2$%
od lokacyi rocznej 5%
w stosunku rocznym.

Procent od kapitałów dotychczas w kasie pożyczkowej przemysłowców warszawskich lokowanych, po upływie odnośnych terminów lokacyi, od daty niniejszego ogłoszenia, również podług powyższej stopy płaconym będzie.

311.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 14 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .— .—
— białą 6.60—6.15
— wyborową 6.20—6.90
— ordynarną .— .—
Za żyto wyborowe 3.85—4.02
— średnie .— .—
— wadliwe .— .—
Za jęczmień 3.50—4.20
Za owies 2.20—2.50
Za grykę 4.00—4.20.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 14 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 102 średnia 92—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—125 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Zapasy kontrolowane pszenicy w Stanach Zjednoczonych zmniejszyły się w tygodniu ubiegłym o 700,00 buszli i wynoszą obecnie 34,190,376 buszli, w r. ubiegłym zaś o tej porze wynosiły 40,287,617 buszli. Zapasy kukurydzy zwiększyły się o 700,000 b. i wynoszą obecnie 14,035,108 buszli, w roku 1888 zaś w tym samym tygodniu wynosiły 8,339,156 buszli.

Wczoraj w Niemczech ceny pszenicy i żyta pod wpływem zwyżki w Nowym Yorku podniosły się, jak w ogóle usposobienie rynków znacznie się wzmocniło.

Pszenica w Gbańsku zdrożała o 2 m., w Berlinie o $1^1/_2$ m., żyto o 1 m.

Odesa, 13-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za pud.
sandomierka biała	od	85	do 105
ozima żółta	„	80	„ 104
ozima czerwona. . .	„	80	„ 104
ozima bessarabska .	„	80	„ 102
girka	„	78	„ 100
Żyto	„	50	„ 60
Owies	„	50	„ 60
Jęczmień	„	52	„ 60

Ceny bez zmiany. Brak popytu.

Libawa, 11-go lutego. Pogoda: śnieg. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zmiany ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 66—67 kop., lekkie $65^1/_2$ do 66 kop.

Owies: biały bez zm., loco 56—$59^1/_2$ k., wyborowy 62—65 k., na dostawę —— k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 61—62 k., z wagą 90 f.: 63 kop., czarny bez zm., czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62 kop.

Jęczmień słabo: od 60 do 65 kop., wyborowy od 70 do — k., pastewny 57—50 kop.

Pszenica piękna 105—110, średnia 90 — 95, licha 70—75 kop.

Hreczka lekka od 72 do 73 k., z gwarancyą wagi 100 f. $77^1/_2$ kop.

Groch 73 do 79 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 55—70 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemię lniane: słabo, 115—128 k.

Makuchy lniane 43—100 kop.

Otręby pszenne 51 do 55 kop.

Konopie 97—98 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 8 i 9 lutego wynosił 132 wag. żyta, 22 wag. jęczmienia, 617 wag. owsa, 312 wag. różnych zbóż.

Wrocław 13-go lutego. Pszenica biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto loco 141—152 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 69.90 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku,

luty 51.30 m. i 31.60 m. za 100 K-rów 100%.

Berlin, 13-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 194.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 153.50 m., czerwiec-lipiec 153.50 m.

Owies: kwiecień-maj 137.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.60 m., za maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 12 lutego. Pszenica: płacono za wiosnę fl. 7 c. 65.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 10 za 100 kg.

Nowy-York, 12-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco 100$^1/_2$ c., luty 98$^3/_4$ c., maj 102$^1/_4$ c.

Kukurydza 45$^1/_3$ c., mąka 3 d. 30 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 14 lutego.

Hurt. skł. windr. 814^2—817^3 265—266
Pojed. szynk. w. 826^6—829^6 269—270
2% z dod.
78% z akcyzą po 9$^1/_4$%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307$^1/_2$.

Hamburg, 12-go lutego. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 19$^1/_2$ m., luty-marzec 20 m., kwiec.-maj 20$^3/_4$ m., maj-czerwiec 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 14 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154$^1/_2$).	46,35	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	9,42	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	,—	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,50	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (130$^1/_2$)	78,20	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,25	—,—
„ „ „ „ małe	86,85	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	99,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,25	—,—
„ „ „ małe	——	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,85	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,50	—,—
„ „ „ seryi 2	93,40	—,—
„ „ „ seryi 3	93,25	—,—
„ „ „ seryi 4	93,—	—,—
„ „ „ seryi 5	—,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	94,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	102,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	68,6
„ Zastaw. m. Warszawy. .	175,5
„ „ m. Łodzi . . .	135,3
„ Likwidacyjnych. . . .	77,1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	40,8
„ „ 2-ej emisyi .	189,2

Monety i Banknoty.

Imperyały, Półimp. (1 em.	n. urz.	n. nieurz.
z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	755
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48$^3/_4$
Austryackie banknoty . .	—	78$^3/_4$
Franki	—	37$^3/_4$
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	150$^2/_3$

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Grajewa	W. Wolski.
Z Lublina	Szober Zawadzki
Z Swiencian	Fuchowi
Z Taganroga	Bursztein
Z Kiszyniewa	Podburski
Z Lion	Swinski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

SZARADA.

przez

A. T.

Pierwszy wsteczny dość czerwo-[ny,
Trzeci robią dla obrony,
Drugi mówi, gdy kto darzy,
Wszystek lubią młodzi, starzy.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 1.

Ob sta-lu-nek.

Teatry Warszawskie.

Dnia 15 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel Acosta."
Jutro: „Brahma" i „Zabawa tancerska."
Niedziela: „Straszny dwór."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Rodzina Fourchambault."
Jutro: „Nasi zięciowie."
Niedziela: „Consilium facultatis" i „Nowy dziennik."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kapelusz bandyty."
Jutro: „Przygody poślubne rezerwisty."
Niedziela: „Kapelusz bandyty."

Początek przedstawień o godzinie 7$^1/_2$ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	14 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-osob. 3 kl. . .	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . .	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	28 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	p.poł.

KALENDARZ ILLUSTROWANY

„DLA WSZYSTKICH"

NA ROK 1889

wyszedł z druku i jest do nabycia w Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich" oraz w Księgarniach i Kantorach pism peryodycznych.

TREŚĆ:

Powitanie Nowego Roku: Witaj-że witaj (drzeworyt), Ewangelie na wszystkie niedziele i uroczystości w roku 1889; Epoki główne; Zwroty kalendarskie; Święta ruchome; Suche dni; Cztery pory roku; Wykład znaków kalendarskich; Zaćmienia; Chronologia; Dnie galowe na rok 1889; Dom Cesarsko-Rosyjski; Święta rzymskie podług gregoryańskiego stylu, prawosławne, wschodnio-katolickie, imiona słowiańskie, święta żydowskie, wschód i zachód słońca i księżyca, długość dnia i odmiany księżyca, tudzież kalendarz Notatnik; Wykaz alfabetyczny świętych i świąt na rok 1889 z wyrażeniem dnia i miesiąca; Wykaz dni niedzielnych i świąt uroczystych w r. 1889; Wykaz odpustów i uroczystości w r. 1889 obchodzonych w kościołach Rzymsko-Katolickich warszawskich; Parafie Rzymsko-Katolickie w Warszawie.

DZIAŁ LITERACKI.

POEZYE, NOWELLE, POWIEŚCI I OPOWIADANIA.

„Matko! ja łzy twoje zaniosę do Boga", (drzeworyt); O znaczeniu naszych imion chrzestnych, przez L Sz. W.: I. Słówko o zmianach w ogólności, II Imiona słowiańskie, III. Imiona niewieście, IV. Imiona biblijne i greckie, V. Imiona łacińskie starożytne, VI. Imiona średniowieczne łacińskie, giermańskie i rozmaite inne; Mamo! opłatki! (drzeworyt); Kościół w Irkucku (drzeworyt); Wigilia Sieroty (wiersz), przez Antoniego Pileckiego; Pierwsza piwiarnia piwa bawarskiego w Warszawie; Walka z wilkami; Gwiazdy, opowiadanie pasterza, p. Daudet (przekład z francuzkiego): Kartka ze starego kalendarza; Nowy Rok (humoreska), przez W. J.; Z piosnek sielskich (wiersz), Stefana Witwickiego; Dla czego (wspomnienie); Z pieśni Mirza-Szaffy (wiersz), p. H. Nagiel; Idą matula (drzeworyt); Z hymnów rozpaczy (wiersz) H. N.; Ze „Swiateł i Cieni" Wiktora Hugo (wiersz), Cz. Korwin; Wybrzeża Panamy (z drzeworytem); Pomnik Krzysztofa Kolumba (drzeworyt); Jakim być ma poeta (z W. Hugo), (wiersz), A. Pajgert; Wicek z Międzypiasków (obr. z życia wiejsk.), p. Verum; Liczba siedm pod względem historycznym.

DZIAŁ POPULARNO-NAUKOWY.

Z dziedziny wynalazków; Mróz i śnieg; O jąkaniu się, przez Feliksa P...; O przedwczesnem siwieniu włosów na głowie, napisał Dr. J. Pineus (przekład z niemieckiego); Tajemnicze widzenia, według podań historyi; Wystawy odbyte w Warszawie 1888 roku; Wiadomości pożyteczne; Humorystyka, Małe nieporozumienie; Matematyczne określenie; Ważna przeszkoda; W pewnej jadłodajni; Nasze sługi; Po balu nad Wisłą; Nie w porę; Na ulicy; Przeświadczona.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Zakłady naukowe w Królestwie Polskiem; Instytucye Sądowe; Instytucye Finansowe; Przepisy telegraficzne; Poczta; Tablica odległości od Warszawy niektórych miast Cesarstwa, Królestwa i zagranicznych; Ceny weksli i papieru aktowego; Wykaz terminów losowań papierów procentowych; Tabelka podręczna do obliczania procentów od kapitału 100 rs.; Ze statystyki państw; Statystyka narodów w Europie.

DZIAŁ ADRESOWY.

Władze duchowne i Kościoły; Władze Ministerstwa i Sprawiedliwości; Władze miejskie i policyjne; Władze i instytucye ministeryum oświecenia publicznego; Zakłady naukowe rządowe męzkie i żeńskie; Zakłady naukowe prywatne męzkie i żeńskie; Szkoły rzemieślniczo-niedzielne; Salony Sztuk pięknych; Konsulaty; Zarządy dróg żelaznych i komunikacyj; Poczta, Telegrafy, Telefon; Zakłady, instytucye dobroczynne i szpitale; Redakcye pism peryodycznych; Hotele pierwszorzędne; Lekarze warszawscy, weterynarze i dentyści; Adwokaci przysięgli, ich pomocnicy i pełnomocnicy prywatni okręgu sądowego warszawskiego; Adwokaci przy sądach konsystorskich: Rzymsko-katolickim, Ewangelicko-augsburskim i Reformowanym; Pomocnicy prywatni i Komisarze przy sądzie handlowym warszawskim; Notaryusze przy kancelaryi hypotecznej sądu okręgowego warszawskiego, i przy kancelaryi hypotecznych sędziów pokoju w Warszawie; Drogi żelazne i opłata za jazdę kolejami żelaznemi; Jarmarki; Nowy podział miasta Warszawy na rewiry sądowe; Taryfa domów miasta Warszawy i przedmieścia Pragi; Szczególne nazwy niektórych miejscowości w Warszawie; Ogłoszenia.

Cena kop. 30 w Warszawie,

pocztą za rewersem (posyłka rekomendowana) należy nadsyłać kop. 55.

Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

18

Agent główny **SEGUIN**, Bordeaux
106 i 108 ul. Croix de Seguey.

Ogłoszenia Drobne.

Posady i prace.

Potrzebny jest zaraz czeladnik tapicerski. Żórawia 4. 330

Uzdolniony magazynier, obeznany z warsztatami i prowadzeniem ksiąg magazynowych, potrzebny zaraz. Pensya rs. 300 z mieszkaniem. Królewska 33, m. 4, od 2—4 po południu. 270

Potrzebna zaraz panna do szycia bielizny na maszynie Singera. Marszałkowska 67, m. 9. 340

Kupno i Sprzedaż.

Powinszowania, laurki, przylepianki prześliczne u J. N. Bronikowskiego, obok Ratusza. 297

Do sprzedania sklep spożywczy, wiktuałów z wystawą, z mieszkaniem ładnem i dużem. Złota Nr. 32. 319

Herbatę chińską wyborową poleca sklep kupca J. Z. Batyńskiego w Warszawie, Jerozolimska 84. Daje rabat. 253

Kupuję stare książki księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 338

„Wanda", Marszałkowska 129, oficyna. Znane z trwałości pończochy od kop. 65, skarpetki 30. Doskonałym krojem staniki trykotowe od rs. 2,50. Nadrabiam od kop. 30.

Cytry amatorskie na których łatwo każdy może się nauczyć grać bez nut. Ceny rs. 4 do 10. Nabyć można w Składzie i Fabryce W. Kruzińskiego w Warszawie, ulica Trębacka, róg Nowosenatorskiej Nr. 2. 2 41

Do sprzedania sklep wiktuałów z powodu wyjazdu. Wronia 68. 326

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Doniesienia rozmaite.

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyskiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 3 Февраля 1889 года.